

Kłopoty z uzasadnianiem norm

Barbara Chyrowicz

Z całym szacunkiem odnoszę się do radosnej i pełnej zaufania wiary mojego wydziałowego kolegi, Jacka Wojtysiaka, w ostateczne uprawomocnienie etyki poprzez odniesienie do Bożych nakazów, ale równocześnie z niepokojem obserwuję, jak pozbawia etykę jej metodologicznie odrębnego statusu i czyni z niej w istocie teologię moralną. Mój głos w dyskusji – jakkolwiek polemiczny – nie będzie wprost nawiązaniem do poszczególnych partii długiego tekstu wprowadzającego. Na pytanie: *Czy normy etyczne są przykazaniami?* odpowiadam: *co do treści większość norm etycznych odpowiada treści przykazań.* Istnieją jednak przykazania, które nie są powszechnie obowiązującymi normami i istnieją normy, których na darmo szukać będziemy wśród przykazań. Głoszenie norm moralnych jest w etyce nieodłącznie związane z ich uzasadnianiem. Etyka Bożych Przykazań uzasadniając normy poprzez odwołanie się do Bożych nakazów opiera się ostatecznie na autorytecie Boga, czyli jest raczej teologią moralną niżli etyką. Twierdząc tak przyjmuję, że zarówno źródeł poznawczych etyki jak i sposobów uzasadniania norm należy szukać w naturalnych władzach poznawczych człowieka. Czy nie jest łatwiej odwołać się do autorytetu Boga? Zapewne tak, ale trzeba najpierw przyjąć, że Bóg istnieje. Rozumowanie Jacka Wojtysiaka pozostaje zatem spójne i koherentne na gruncie określonej metafizyki. Zarówno teologia moralna jak i etyka musi uzasadnić głoszone normy, każda z tych dyscyplin będzie to jednak czynić we właściwy sobie sposób, co nie zmienia faktu, że bronić mogą zasadniczo tych samych norm.

Argumentowanie za przyjęciem teistycznej etyki na podstawie żywionych przez ludzi przekonań nie wydaje mi się dobrym argumentem. Nie sądzę też żeby teza, zgodnie z którą upadek wiary religijnej jest równoznaczny z upadkiem moralności, była słuszna. Czasami pewnie tak bywa, ale nie zawsze. Każdy z nas mógłby zapewne wskazać na ludzi, którzy deklarują się jako agnostycy pozostając

równocześnie moralnie prawymi. Ogólnie rzecz biorąc byłabym ostrożna z posługiwaniem się literaturą w filozoficznych debatach. Mam na myśli to, że z zaprzeczenia istnienia Boga nie wynika wprost, że wszystko człowiekowi wolno. To nie takie proste.

Dlaczego zatem nie uznaję, że przykazania są wprost normami?

1. Pomijam fakt przykazań odnoszących się wprost do kultu – te nie są z pewnością powszechnie obowiązującymi normami, wiążą jedynie wyznawców. Dalej – normy nie są wprost przykazaniami, ponieważ istnieje dzisiaj cały szereg problemów, które poddajemy ocenie, czyli formułujemy odnoszące się do nich normy, nie znajdując równocześnie odpowiedników tych norm w treści przykazań. Przykładem mogą być problemy moralne wiążące się z rozwojem szeroko pojętej biologii: nie znajdziemy w Biblii żadnych sugestii odnośnie do ocen metod wspomaganie prokreacji, transplantacji czy genetycznych manipulacji. Jeśli teolog moralista chce przedstawić ich teologiczną wykładnię, to z konieczności musi się odwołać do antropologii i etyki.

2. Nawet tam, gdzie Objawienie zdaje się jednoznacznie określać słuszność postępowania, nie znajdujemy prostych odpowiedzi, kiedy stajemy wobec moralnych dylematów. Mowa nasza ma być „tak – tak, nie – nie”, a co wtedy, kiedy za cenę kłamstwa można zyskać jakąś inną wartość, np. życie? Zmagają się z tym problemem tak pogańscy, jak i chrześcijańscy etycy, ustosunkował się do niego zarówno św. Tomasz, jak i Kant. Nie deklaruje się tutaj ani jako zwolennik, ani jako przeciwnik tzw. „kłamstwa z konieczności”, przywołuję jego przykład dla pokazania, że wybory etyczne nie są zawsze tak jednoznaczne i proste, jak zdaje się to wynikać z tekstu Jacka Wojtysiaka. Bardzo często towarzyszy nam w działaniu niepewność, ryzyko i bezradność. Mylimy się, bywa, że zmieniamy zdanie, Bóg nie podpowiada nam zatem wcale wyraźnie, jak mamy postąpić. Obdarzył nas zdolnością rozeznawania sytuacji, czyli innymi słowy - możliwością uprawiania etyki.

3. Choć etyk i teolog moralista mogą zasadniczo bronić tych samych co do treści norm, to w Biblii odnaleźć można nakazy, które nie są powszechnie obowiązujące.

jącymi normami i co więcej, nie są one przez człowieka odczytywane jako oczywiste. Mam na myśli głównie przykazanie nakazujące miłowanie nieprzyjaciół. To coś więcej niż norma w takim znaczeniu, w jakim prezentuje ją tekst wprowadzający do dyskusji.

4. Kwestia uzasadniania norm to próba odpowiedzi na pytanie, co sprawia, że czyn moralnie dobry (zły) jest moralnie dobry (zły). W jaki sposób etyka uzasadnia moralną dobroć czynów odzégnując się od woluntaryzmu czy legalizmu?

We współczesnej etyce wymienia się zasadniczo dwa sposoby uzasadniania norm moralnych: teleologiczny i deontologiczny. Rozróżnienie to pochodzi od C. D. Broada, który w roku 1930 zaproponował, by teoriami deontologicznymi nazwać te, które oceniają pewne działania jako dobre bądź złe niezależnie od skutków, a teleologicznymi teorie oceniające czyny wyłącznie przez odwołanie się do przewidywanych skutków. Wspólne wszelkim deontologizmom (a można mówić o deontologizmie judeochrześcijańskim, kantowskim, deontologizmie oxfordzkich intuicjonistów – H. A. Prichard, W. D. Ross, E. F. Carritt i deontologizmie współczesnych stanowisk kontraktualistycznych) jest przekonanie, że pewne typy moralnych uczynków są same w sobie złe lub niesłuszne, i to nawet wówczas, jeśli ich spełnienie w konkretnej sytuacji mogłoby przysporzyć dobra czy to jednostce, czy to całej zbiorowości. Deontologizm kładzie zatem akcent na bezwzględne obowiązywanie pewnych norm, reguł, zakazów czy nakazów. Standardowy sposób rozumienia deontologizmu polega na przeciwstawieniu tego podejścia stanowiskom określanym jako teleologiczne bądź konsekwencjalne, dla których reguły, normy czy zakazy mają wiążący charakter ze względu na jakieś dobro, które może być urzeczywistnione dzięki istnieniu czy obowiązywaniu tych reguł. To bardzo ogólnie. Jaki jest związek typu norm ze sposobem ich uzasadniania?

Jeśli zgodzimy się, że normy uzasadniane są wyłącznie teleologicznie, wykluczamy istnienie norm bezwarunkowych. Normy bezwarunkowe nie tracą swojej mocy obowiązującej wobec jakichkolwiek możliwych do przewidzenia okoliczności, wykluczają zatem z góry wszelką możliwość wyjątku. Normy warunkowe dopuszczają sytuacje, w których na skutek zaistnienia wyjątkowych

okoliczności normy mogą stracić swoją ważność. Typowym przykładem norm obowiązujących warunkowo może być zakaz wyjawienia powierzonej tajemnicy bez odpowiednio ważnego powodu (autorzy neotomistycznych podręczników zaliczyliby go do czynów złych *in se, non secundum se*). Wyjątek od bezwzględnego obowiązywania normy moralnej może się również tłumaczyć uprawnieniami Boga do dyspensy od obowiązującego zakazu. Przykładem norm bezwarunkowych są wszystkie nakazy wyrażające naszą moralnie powiną postawę wobec Boga lub apelujące do moralnie dobrej postawy względem bliźnich. Jeśli normy odniesione do bliźnich wyrażają nakazy bądź zakazy, których przekroczenie już z samej definicji podlega moralnej dyskwalifikacji, np.: „powinieneś zawsze postępować sprawiedliwie”, „nie powinieneś nigdy zabijać człowieka wbrew prawu” etc., wówczas mają charakter analityczny.

Wymienione dotąd rodzaje norm bezwarunkowych charakteryzują się powszechną oczywistością – jeśli ktoś uznaje istnienie osobowego Boga, to nakaz Jego miłowania pozostaje poza wszelkimi próbami kontestacji, nie sposób też kwestionować wymienionych nakazów względem bliźnich, które jako analitycznie prawdziwe są zarazem oczywiste. Ich formalizm sprawia jednak, że mimo swojej oczywistości okazują się w praktyce mało pomocne, nie rozstrzygają bowiem, jak człowiek winien postąpić w konkretnej sytuacji, np. w przypadku nakazu postępowania sprawiedliwego – jakie zachowania zasługują w danej sytuacji na miano aktu sprawiedliwości. Do konkretnej sytuacji odnosi się natomiast trzecia (obok norm związanych z postawą wobec Boga i norm analitycznych względem bliźnich) grupa norm określonych jako bezwarunkowe. Wymienione tutaj zakazy: np. nie powinieneś nigdy kłamać (= mówić nieprawdę), nie powinieneś nigdy celowo pozbawiać życia niewinnego człowieka – są zarazem przedmiotem szczególnych kontrowersji. Normy te uzasadniane są deontologicznie tj. niezależnie od skutków. Etykowi próbującemu je uzasadnić pozostaje – w moim przekonaniu – jedynie odwołanie się do jakoś rozumianej natury człowieka, antropologia okazuje się niezbędna jeśli chcemy uzasadnić normy bezwarunkowe (a nadto wtórne i zarazem materialne).

Kolejnym pytaniem będzie pytanie o to, *jaka antropologia*, i tutaj Jacek Wojtysiak mógłby mi powiedzieć, że zmierzam dokładnie do tego, co on sam założył wstępnie. Sądzę jednak, że jeśli etyka jest dyscypliną filozoficzną, to winna dostarczać filozoficznych, a nie teologicznych uzasadnień, nawet jeśli te drugie są prostsze. Pewnie łatwiej po prostu uwierzyć w Boga niż argumentować za Jego istnieniem, ale czym innym jest uprawianie teologii, a czym innym filozoficznej nauki o Bogu. Wiem, że to wręcz banalna teza. Kończąc podkreślę raz jeszcze: w większości wypadków można mówić o treściowym podobieństwie norm i przykazań, przykazania jednak wiążą się z dodatkowym, teologicznym uzasadnieniem (czymś więcej niż to, na co może wskazać etyka), a nadto z dodatkową motywacją, która w pewnych dramatycznych sytuacjach (np. poszukiwania sensu życia czy cierpienia) będzie odgrywała kapitalną rolę. Człowiek niewierzący nie pozostaje jednak totalnie bezradny wobec problemu uzasadnienia bezwarunkowych norm moralnych.